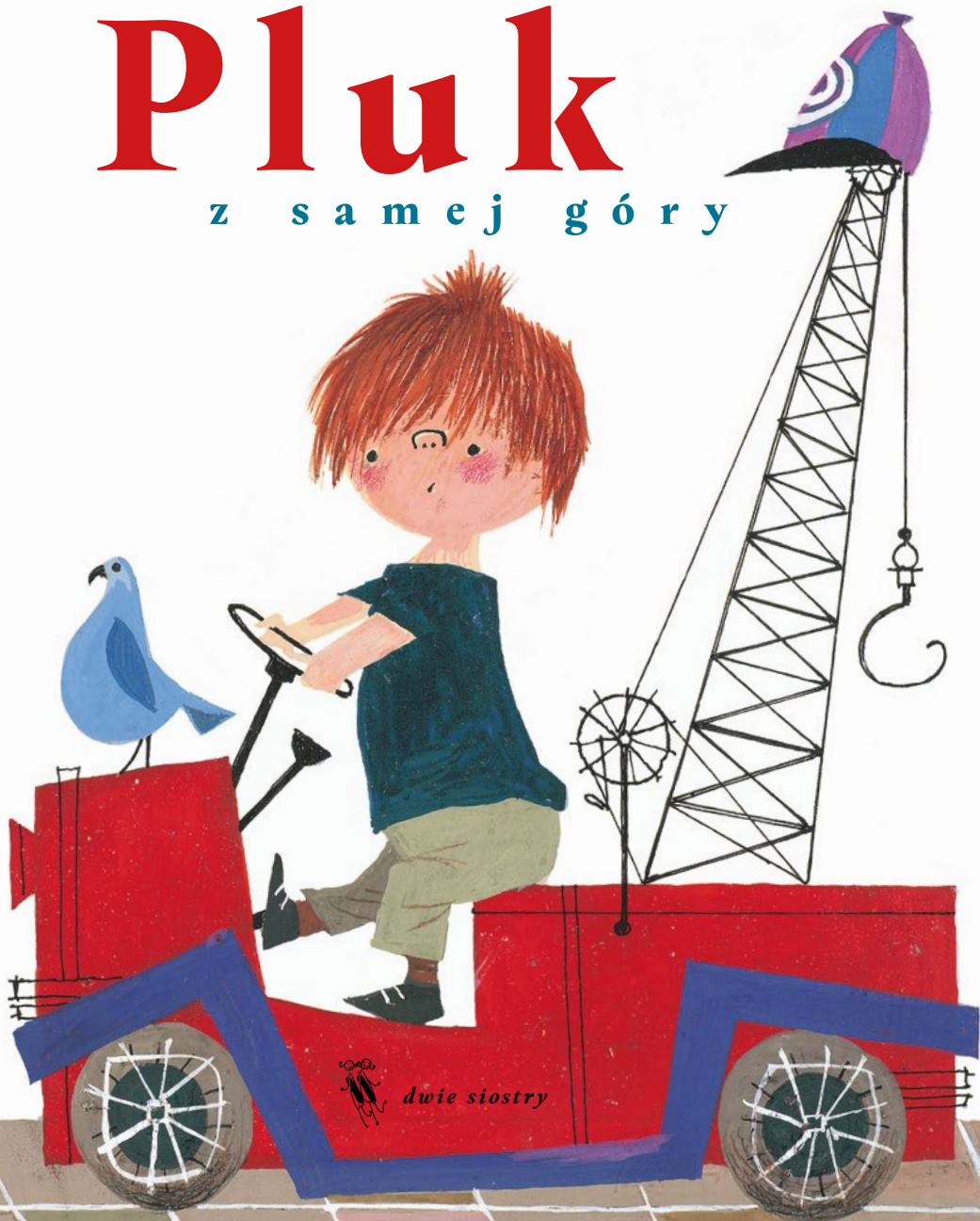


Annie M.G. Schmidt

ilustrowała Fiep Westendorp

Pluk

z samej góry





Annie M.G. Schmidt

ilustrowała Fiep Westendorp

Pluk

z s a m e j g ó r y



z języka niderlandzkiego przełożyła

Olga Niziołek



Wydawnictwo Dwie Siostry

Warszawa 2025



M i e s z k a n i e d l a P l u k a

Pluk miał małą czerwoną ciężarówkę z dźwigiem. Jeździł nią po całym mieście i szukał miejsca, w którym mógłby zamieszkać. Od czasu do czasu przystawał i pytał przechodniów:

– Czy wiedzą może państwo o jakimś mieszkaniu?

A przechodnie zastanawiali się chwilę i odpowiadali:

– Nie.

Bo wszystkie mieszkania były już zajęte.

W końcu Pluk pojechał do parku. Zostawił ciężarówkę między dwoma drzewami, a sam usiadł na ławce.

– Może tu dziś przenocuję – powiedział do siebie. – Mógłbym spać w ciężarówce pod drzewem...

I wtedy nad nim rozległ się głos:

– Wiem, gdzie mógłbyś zamieszkać.

Pluk zadarł głowę. Na gałęzi wielkiego dębu siedziała piękna, dorodna gołąbka.

– Wieżyczka Pewnego Bloku stoi pusta – dodała.

– Dziękuję – odparł Pluk i zdjął czapkę. – Gdzie jest Pewien Blok? I jak się nazywasz?

– Nazywam się Dorotka – odpowiedziała gołąbka. – A Pewien Blok jest niedaleko stąd. Widzisz tamten wysoki budynek? Na samej górze ma malutką wieżyczkę. A na tej wieżycie jest malutki pokoik. Nikt w nim nie mieszka. Jeśli się pospieszysz, możesz go zająć. Tylko nie zwlekaj, bo inaczej ktoś może wprowadzić się przed tobą.

– Wielkie dzięki! – zawołał Pluk.

Szybko wskoczył do ciężarówki i pojechał pod blok. Zostawił auto przy chodniku, wszedł do środka przeszklonymi drzwiami i wsiadł do windy.

Bziuuuum – śmignął na samą górę.

Kiedy wysiadł, znalazł się na najwyższym piętrze, na galerii, a wiatr targał mu włosy. Było tak strasznie wysoko, że Plukowi zakręciło się w głowie. Ale tam czekała już na niego gołąbka Dorotka, która wleciała na górę szybciej niż winda.

– Zaprowadzę cię – powiedziała. – Chodź za mną korytarzem. Oto drzwi do wieżyczki. Nie są zamknięte. Możesz po prostu wejść.

Pluk wszedł więc do środka. Pokój na wieży był wspaniały: idealnie okrągły, a jego okna wychodziły na wszystkie strony. Znajdował się tak wysoko, że miało się widok na całe miasto. Stały tu nawet łóżko i stolik, i szafa, była też umywalka.

– Myślisz, że mogę tu tak po prostu zostać? – spytał Pluk.

– Pewnie. Nikt tu nie mieszka. Powodzenia i do zobaczenia. Jeszcze cię kiedyś odwiedzę – obiecała gołąbka Dorotka i odleciała do parku.

Pluk był bardzo szczęśliwy, że znalazł sobie mieszkanie. Przez dobrą godzinę wyglądał z każdego okna po kolei i za każdym razem podziwiał inną część miasta. Aż w końcu zgłodniał.

– Pójdę na zakupy – postanowił. – Widziałem, że pod blokiem jest całe mnóstwo sklepów.

Znów wsiadł do windy. Ale tym razem jechał nią jeszcze ktoś – jakaś pani, która trzymała w ręce wielką puszkę spreju. Przyjrzała się uważnie Plukowi. A potem spytała:

– Czy ty tu mieszkasz?

– Tak, proszę pani – odpowiedział uprzejmie Pluk.

– A gdzie? – dopytywała pani. – W którym mieszkaniu? Pod jakim numerem?

– Mieszkam w wieżycie.

– W pokoiku na wieży? – zdziwiła się pani. – No, no!

Znów przyjrzała się Plukowi bardzo chłodnym wzrokiem. Chłopiec bał się, że zaraz spyta: „To tak wolno?” albo: „A masz zezwolenie, żeby tam mieszkać?”. Ale na szczęście winda stanęła na dole, więc nie było już czasu na pytania. Pluk szybko wysiadł i wybiegł na zewnątrz, do pasażu ze sklepami. Kupił chleb i mleko, i siatkę jabłek.

– To chyba wszystko, czego mi trzeba – stwierdził. – Choć nie, chciałem jeszcze kupić jakiś ładny komiks.

Pluk wszedł do niewielkiej księgarni, gdzie za ladą stał miły starszy pan. Kiedy chłopiec przeglądał komiksy, sprzedawca spytał:

– Mieszkasz u nas w bloku?

– W wieżycze – wyjaśnił Pluk. – Właśnie się wprowadziłem.

– To szczęściarz z ciebie – stwierdził starszy pan. – Poznałeś już innych mieszkańców?

– Nie. Choć właściwie... No tak, windą jechała taka pani z puszką spreju.

– Wielkie nieba! Z puszką spreju? To musiała być pani Nabłysk. Dokąd poszła?

– Nie wiem – odparł Pluk. – Była w windzie i jechała na sam dół, tak jak ja. Wydaje mi się nawet, że zjechała jeszcze niżej. Czy to możliwe? Na przykład do piwnicy?

– Jak najbardziej możliwe! Posłuchaj, chłopczyku. Nazywam się Pen, a ty?

– A ja Pluk.

– Dobrze. Pluku, czy byłbyś tak miły i zszedłbyś do piwnicy? Pierwsze zielone drzwi w korytarzu, a potem schodami w dół.

– Co miałbym tam zrobić? – spytał Pluk.



– Widzisz, pani Nabłysk cały dzień tylko chodzi i psika tym swoim sprejem na prawo i lewo – odpowiedział pan Pen. – To sprej na muchy i komary, i ćmy, i takie inne... Już rozumiesz? A w piwnicy mieszka Zaza.

– Kim jest Zaza? – zaskoczył się Pluk.

– Karaluchem. To mój mały przyjaciel – wyjaśnił pan Pen.

– Karalu... – zdziwił się Pluk, ale pan Pen lekko go popchnął i zawołał:

– Tylko nie zwlekaj! Pospiesz się... inaczej zapsika Zazę na śmierć!

Pluk wybiegł więc z księgarenki, wpadł na korytarz, przeszedł przez zielone drzwi i popędził schodami do piwnicy, gdzie uderzyła go dusząca woń. Woń spreju.

Znalazł się w bardzo dużym pomieszczeniu, gdzie było gorąco i sucho. Stał tu piec centralnego ogrzewania, a poza tym było pusto i ciemno, i okropnie cuchnęło sprejem na owady.

Pluk zaraz otworzył okienko, po czym zaczął szukać przyjaciela pana Pena. „Karałuch... Kto by się przyjaźnił z karałuchem...” – pomyślał. I zawołał:

– Zazo!

Nikt mu nie odpowiedział. Pluk powoli, krok po kroczku przeszukał całą piwnicę. Zaglądał po kolei w każdy zakamarek. Aż wreszcie coś dostrzegł. W kącie spoczywało małe stworzonko – karałuch Zaza. Leżał na plecach z uniesionymi nóżkami. Martwy.

– Biedny Zaza! – zasmucił się Pluk.

Podniósł stworzonko i położył je przy otwartym okienku piwnicznym, a następnie wrócił do pana Pena.

– Za późno – oznajmił. – Zaza nie żyje.

Pan Pen westchnął.

– Nie żebym jakoś szczególnie przepadał za karałuchami – odparł. – Ale on był naprawdę wyjątkowy, szalenie miły

i bardzo bystry. Nie żyje, powiadasz? Oczywiście wszystko przez ten sprej. Pani Nabłysk zapsika kiedyś na śmierć wszystkie żywe stworzenia w okolicy. Nic, tylko psika i psika. No chyba że akurat pucuje albo zamiata. Jest zbyt schludna, proszę ja ciebie. Zbyt porządna. Dla niej nigdy nie jest w sam raz, wiecznie musi coś polerować na błysk... Chyba dlatego tak się nazywa. Cóż, dziękuję ci za fatygę. I odwiedź mnie jeszcze kiedyś.

Pluk ruszył z zakupami w stronę windy, ale nagle przypomniał sobie, że zostawił w piwnicy siatkę z jabłkami. Szybko po nią wrócił. Kiedy już miał wychodzić, usłyszał cichutki, bardzo nieśmiały głosik:

– Zjadłbym sobie skórkę z jabłka.

Pluk obejrzał się, zaskoczony. A tam, tuż przy okienku piwnicznym, siedział sobie karałuch Zaza, który obrócił się na nóżki.

– Wcześniej zemdlałem – wyjaśnił. – Ale teraz już mi lepiej. Czy ta kobieta znów tu wróci z tym swoim straszliwym psikaczem?

– Nie wiem – odparł Pluk. – Chyba lepiej, żebyś poszedł ze mną do mojego pokoiku na wieży. Ona tam nie przyjdzie. I będziesz odtąd dostawał wszystkie obierki z moich jabłek.

Po czym ostrożnie podniósł Zazę i włożył go do siatki z jabłkami.

Tytuł oryginału: *Pluk van de Pettelflet*

© Copyright for the text by the Estate of Annie M.G. Schmidt
© Copyright for the illustrations by Fiep Amsterdam bv; Fiep Westendorp Illustrations

First published in this form in 1971 by Em. Querido's Uitgeverij, Amsterdam;
thirty-fifth (extended) print run, 2010
35. wydanie holenderskie uzupełnione o ilustracje Fiep Westendorp
stworzone w latach 1982 i 1983 dla czasopisma „Bobo”.

© Copyright for the Polish translation by Olga Niziołek, 2025
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2025

Książka wydana dzięki wsparciu finansowemu Dutch Foundation for Literature.

Nederlands
letterenfonds
dutch foundation
for literature

ISBN 978-83-8150-667-0
Wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Dominika Cieśla-Szymańska
korekta: Jolanta Gomółka
skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga, Weronika Dobrzyńska
druk: Edica Sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy
do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).



Co to za rudy chłopiec w ciężarówce z dźwigiem?
Poznajcie Pluka! Całkiem niedawno zamieszkał w pokoiku
na szczycie Pewnego Wieżowca. Już ma nowych przyjaciół:
karalucha Zazę, gołąbkę Dorotkę, pana Pena z księgarni i niesforną
rodzinę Tuptaków. I właśnie pędzi na spotkanie nowej przygody!

**Nowy przekład kultowej holenderskiej książki dla dzieci. Pełne przekornego wdzięku
dzieło mistrzowskiego duetu Annie M.G. Schmidt i Fiep Westendorp,
w Polsce znanego z cyklu o Jasiu i Janeczce.**

wydawnictwodwiesiostry.pl

